

Prof. dr hab. Andrzej Pleszczyński
Instytut Historii UMCS
Pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a
20-031 Lublin

**Recenzja pracy doktorskiej mgr Karoliny Morawskiej
pt. *Seksualność w średniowiecznej Polsce* Warszawa 2022, ss. 434,
napisanej pod kierunkiem dr hab. Krzysztofa Skwierczyńskiego,
prof. UW**

Na początku niniejszego tekstu chciałbym podkreślić, że rozprawa mgr Karoliny Morawskiej imponuje erudycyjnością, szeroką analizą zjawisk występujących w średniowiecznej Europie Zachodniej i sprawnością narracyjną pokazania na tym tle wybranych fenomenów religijnych zauważonych w Polsce.

Zaznaczam zatem już teraz, że pod wszystkimi względami oceniając dysertacja spełnia z powodzeniem wymogi stawiane pracom doktorskim, co uzasadnię jeszcze na zakończenie mojej recenzji. Jednak, jak każde złożone przedsięwzięcie, rozważania mgr Karoliny Morawskiej mają pewne niedostatki. Uważam, że obowiązkiem recenzenta jest przede wszystkim zwrócić na nie uwagę. I nawet jeśli polemiczny oceniający nie będzie miał racji, przecież może być w jakiś sposób ułomny, posiadać braki wiedzy, albo być zapatrzony przesadnie w preferowane przez siebie sposoby uprawiania nauki, tzw. paradygmat, to jednak zawsze wyliczenie błędów i niedoskonałości służy doskonaleniu. Tylko krytyka bowiem, akceptowana ale także odrzucana, przynosi postęp w nauce.

Przechodząc do sedna sprawy zauważmy najpierw, że jeśli potraktowalibyśmy dosłownie temat wypisany w tytule rozprawy, to jej zakres oraz założenia moglibyśmy uznać za nadmiernie szerokie i niemożliwe do realizacji na poziomie dysertacji doktorskiej. Przejawy fenomenu seksualności w średniowiecznej Polsce, z ich wszystkimi komplikacjami, nawet biorąc pod uwagę niezbyt szeroką bazę źródłową (szczególnie dla starszych wieków) tak określonej kwestii badawczej, są bardzo złożone, łączą się przy tym z wieloma dyscyplinami a przez to są trudne do analizy oraz konceptualizacji. Na szczęście problemem rozprawy Karoliny Morawskiej stały się kwestie węższe, a sama Autorka we wprowadzeniu do swojej

pracy (s. 6) zdradziła, że w istocie celem jej badań było „zweryfikowanie, w jaki sposób chrześcijańskie normy etyczno-moralne i poglądy na temat różnorodnych aspektów seksualności kształtowały tę sferę [tj. seksualności] życia mieszkańców ziem polskich w średniowieczu”.

Konsekwentnie do tak obranego tematu badań nie podjęto w ocenianych rozważaniach próby dotarcia do rodzimych, słowiańskich przekonań dotyczących seksualności, ale Autorka skupiła się na zjawisku „narzucania społeczeństwu [polskiemu] zasad moralności chrześcijańskiej, z drugiej [zaś strony] spuścizny obyczajów społeczeństw germańskich” (s. 377-8). Tego rodzaju postawa jest logiczna i uzasadniona biorąc pod uwagę cytowane powyżej słowa Karoliny Morawskiej o celu jej badań. Dziwi jedynie szczególne wyeksponowanie „spuścizny obyczajów społeczeństw germańskich” bo przecież nie tylko one kształtowały praktykę, a nawet częściowo doktrynę, wczesnego chrześcijaństwa sprawiając, że baza początkowo mocno spirytualnej i nastawionej niemal wyłącznie na eschatologię wiary zrodzonej w łonie judaizmu stopniowo się indoeuropeizowała przyswajając sobie coraz to nowe praktyczne i „życiowe” składniki pogańskich wierzeń o wyraźnie utylitarnym, doczesnym oraz prospołecznym, w sensie regulacji zachowań, charakterze.

To werbalne wyeksponowanie „germańskości” nie ma jednak dla ocenianych badań większego znaczenia, bo przecież Autorka nie przeprowadziła (i słusznie, bo to osobne zagadnienie) rozbioru oraz wyróżniania tradycji kościelnych, które miały korzenie judaistyczne oraz grecko-rzymskie, celtyckie, germańskie oraz, co może zdziwić pewnych badaczy, również słowiańskie. Nie jestem jednak przy tym pewien, czy dla Karoliny Morawskiej owa „germańskość” jest peryferią, czy jednak centrum chrześcijaństwa. Tu trzeba bowiem zaznaczyć, że model centrum-peryferia stanowi dla Autorki czynnik porządkujący refleksję. Problem w tym, że ów schemat dwubiegunowy, niegdyś lansowany przez badaczy zachodnioeuropejskich, zwłaszcza niemieckich, a niedawno przez prominentnego mediewistę brytyjskiego Roberta Bartletta, był mocno krytykowany i obecnie raczej przeważają zwolennicy modelu sieciowego kształtowania się zjawisk cywilizacyjnych w Europie średniowiecznej.

Adekwatność modelu sieciowego udowadnia w gruncie rzeczy i sama Karolina Morawska poświadczając wpływy polskich, „prowincjonalnych” tekstów na te powstające w „germańskim centrum”. Jednocześnie jednak zdecydowanie eksponuje ona (s. 11, 13, 21, 61, 82, 97-8, 119, 121, 135...) wielkie znaczenie modelu centrum-peryferia.

Powyżej naszkicowane założenia modelowe mają jednak tylko ograniczony wpływ na interpretację materiału źródłowego. Autorka przyjęła przecież, że narzędziem jej eksploracji,

za pomocą którego zbada reakcje autorytetów chrześcijańskich na społeczną akceptację, lub ociąganie się z nią, względem ich zaleceń dotyczących seksualności, są różne teksty kościelne (w niewielkim stopniu świeckie) powstałe na przestrzeni pięciu wieków trwania tzw. polskiego średniowiecza. Tego rodzaju założenie metodologiczne jest poprawne (niezależnie od teoretycznego modelu cywilizacyjnego) i może ono dobrze pokazywać pewien aspekt złożonej gry pomiędzy oczekiwaniami Kościoła względem odpowiednich zachowań seksualnych schryścianizowanych i poddanych jego kontroli ideowej a rzeszami kontrolowanych ludzi, których światopogląd tylko w pewnej, czasami drobnej, części kształtowany był etyką chrześcijaństwa. Szeroki zestaw przekonań i nawyków społecznych związanych z seksualnością akceptowanych, albo jedynie tolerowanych przez Kościół, które głęboko, często aż do współczesności, istnieją w mentalności Polaków a mają zakorzenienie w wierzeniach pogańskich został przez Autorkę w jej analizie pominięty. Ten wybór uważam za słuszny. Kwestia ta jest bowiem odrębna od problemu analizowanego w ocenianej pracy a przy tym bardzo trudna do badania, bo przecież wymagająca wysoce złożonego, interdyscyplinarnego warsztatu wykraczającego daleko poza klasyczne metody historyczne, które stały się podstawowym narzędziem eksploracji prowadzonych przez Karolinę Morawską.

Wyodrębnioną przez Autorkę problematykę, zwięźle scharakteryzowaną wyżej, można było ustrukturalizować różnie. W ocenianej pracy przyjęto generalnie podział chronologiczny z pewnymi odstępstwami na rzecz pokazania wybranych, ważnych problemów o tzw. długim trwaniu. W konsekwencji powstał tekst składający się z dziewięciu rozdziałów, wprowadzenia, podsumowania oraz bibliografii z wykazem skrótów. Struktura zastosowana przez Karolinę Morawską do prezentacji jej analiz dobrze oddaje specyfikę kwestii wybranej na temat rozprawy i jest adekwatna do zastosowanej metody.

Lektura pracy wyraźnie jednak uświadamia, że pomimo ograniczenia kwestii seksualności w Polsce średniowiecznej do sprawy regulacyjno-kontrolnych nakazów Kościoła i tak opracowywany problem wydaje się zbyt rozległy dla dysertacji doktorskiej, zwłaszcza że Autorka – bardzo ambitnie – osadziła swoje rozważania w szerokim kontekście europejskim. W gruncie rzeczy wiele z problemów stanowiących tematy poszczególnych rozdziałów pracy Karoliny Morawskiej mogłoby być samodzielnymi tematami dysertacji doktorskich. Rozmiar zagadnienia zatem sprawił, że miejscami oceniane rozważania nie mogły mocniej zagłębiać się w istotę sprawy a pewne partie pracy (np. w rozdz. siódmym i ósmym) przypominają po prostu katalog, albo kolekcję anegdot. Gdyby jednak w tych przypadkach rzeczywiście analiza została pogłębiona, to i tak bardzo obszerna dysertacja rozrosłaby się do prawdziwie

monstrualnych rozmiarów, przy tym względna równowaga poszczególnych jej partii uległaby poważnemu zaburzeniu.

Problem wyżej zarysowany mógłby się nie pojawić, gdyby na wstępie – w oparciu o literaturę dotyczącą kulturowego, religijnego i psycho-społecznego wymiaru seksualności¹ - głębiej zastanowiono się, czym w ogóle jest zjawisko seksualności, jak się je definiuje. Tego rodzaju namysł pozwoliłby, jak sądzę, nie tylko lepiej skonceptualizować obiekt rozważań, ale i głębiej dotknąć pewnych zauważonych i opisanych w rozważaniach problemów. Prócz tego mocniej ugruntowana baza teoretyczno-metodologiczna wyraźnie oddzielałaby pracę Karoliny Karoliny Morawskiej od wydanej pod takim samym tytułem jak dysertacja ponad dwie dekady temu książki Adama Krawca². Publikacja poznańskiego mediewisty, od której (s. 4-8, 366) Autorka się mocno dystansuje, miała jednak w istocie charakter popularno-naukowy i jej autor nie musiał, nawet nie powinien, wprowadzać do niej szerszych rozważań teoretycznych. Inaczej jest w przypadku pracy typowo naukowej.

Generalnie warto zauważyć duże oczytanie ocenianej Autorki i jej znajomość niezwykle rozległej, nieraz trudno dostępnej wielojęzycznej literatury przedmiotu. Zastanawiający jest jednak brak obecności w pracy głośnych autorów kontestujących Kościół, albo krytycznych wobec tej instytucji i jej podejścia do seksualności³. Nawet jeśli Autorka nie zgadza się z tego rodzaju poglądami, nie akceptuje ich z powodów naukowych, to warto było to jakoś zaznaczyć i uzasadnić.

Przejdźmy teraz od kwestii generalnych do analizy poszczególnych części pracy. Jeśli chodzi o Wstęp, to prócz uwag powyżej postawionych zauważyłbym jeszcze poparcie przez Autorkę tez A. Brundage (s. 19-20), „który dowodził, że wszelkie przejawy zachowań seksualnych, takie jak stosunki małżeńskie, cudzołóstwo, nierząd, prostytutka, gwałty, sodomia czy celibat, mają niebagatelne znaczenie dla procesów społecznych. Nieustające próby nakładania ograniczeń na różnorakie przejawy seksualności wynikają w znacznej mierze właśnie z troski o stan społeczeństwa i ze świadomości, że brak kontroli nad ludzką seksualnością może zakłócić porządek procesów społecznych. Także instytucje władzy – kościelne i świeckie wykazują zainteresowanie sprawowaniem kontroli nad życiem seksualnym jednostek, tworząc lub narzucając normy etyczno-moralne, przepisy prawne, systemy

¹ Można było chociażby sięgnąć do prac Kazimierza M. Imielińskiego, albo wyciągnąć więcej z dzieł M. Foucaulta, czy cytowanej literatury *gender*.

² Seksualność w Polsce średniowiecznej, Poznań 2000.

³ Np. U. Ranke-Heinemann, K. Deschner, H. Mynarek, D. Ø Endsjø.

zarządzania, mechanizmy kontroli, aby dzięki nim uzyskać lub utrzymać wpływ na kształt społeczeństwa”. Zdanie to dobrze pokazuje pewną skłonność Autorki do interpretacji interesujących ją zjawisk przede wszystkim w kategoriach społeczno-moralnych, niedocenianie zaś przy tym kwestii antropologicznych, pomijanie zagadnienia wewnętrznej logiki strukturalnej funkcjonowania systemów ideologicznych, które niekoniecznie zawsze kierują się „troską o stan społeczeństwa”, nawet jeśli tak werbalizowane są ich ingerencje w życie mas ludzkich. Prócz tego wydaje się, że interpretacja materiału źródłowego przez Karolinę Morawską zbyt mocno podlega schematowi, według którego z jednej strony występowały czynniki kościelne posiadające pewien zasób treści „wyższej kultury zachodnioeuropejskiej”, z drugiej zaś „ciemna, słowiańska masa”, pozbawiona jakiegś silniejszej tożsamości – bezkształtna magma, której dopiero emisariusze cywilizacji Zachodu nadawali jakąś formę kulturową⁴. Tego rodzaju schemat, dość często – jeśli nie najczęściej wciąż występujący w nauce – jest nietrafny.

Spójrzmy na konkrety. W pierwszym rozdziale swojej pracy poświęconym kwestiom etyki seksualnej w czasach Bolesława Chrobrego Autorka słusznie podkreśla, że władca polski niezwykle poważnie traktował zasady nowej religii (s. 22). Uważa też, że wszystkie przejawy surowego karania przypadków łamania seksualnych norm obyczajowych były właśnie wynikiem wpływu chrześcijaństwa. Zgodnie z tym założeniem kara kastracji, stosowana w ówczesnej Polsce – co warto podkreślić – w stronę obu płci, w przypadku stwierdzenia winy, była wynikiem dostosowywania się do standardów obowiązujących w krajach Zachodniej Europy (s. 23). Ta teza jednak pozbawiona została wymienienia choć jednego przykładu stosowania na Zachodzie kar podobnych do tych wymierzanych w Polsce. Dla udowodnienia swojego domysłu Karolina Morawska przytacza za to wszystkie możliwe przykłady wysublimowanych religijno-dewocyjnych praktyk Bolesława Chrobrego, tych potwierdzonych źródłowo, ale też i tych jedynie hipotetycznych. Wszystko to umieściła Autorka w szerokim kontekście elitarnej religijności zachodnio- i środkowoeuropejskiej. Ten rzeczywiście erudycyjny przegląd otwiera opisanie wzmianki Thietmara o wybijaniu zębów w sytuacji nieprzestrzegania postu. Mamy też nawiązania do koncepcji Romana Michałowskiego, według której układ budowli sakralnych Krakowa przypominał ówczesny Akwizgran. Jest nawet przypomnienie Mieszkowej oblacji Polski św. Piotrowi. Najwięcej jednak miejsca zostało

⁴ Co dobrze poświadcza np. takie stwierdzenie Autorki (s. 377-8): „Nadzór nad moralnością jednostki był jednym z podstawowych narzędzi sprawowania kontroli i utrzymywania porządku w świecie średniowiecznym, co jest z jednej strony następstwem narzucania społeczeństwu zasad moralności chrześcijańskiej, z drugiej spuścizną obyczajów społeczeństw germańskich”.

poświęcone przedstawieniu religijności kręgu eremickiego stworzonego przez św. Romualda (s. 49-61). Jeśli jednak wpływ tego środowiska na praktyki dewocyjne władcy piastowskiego, i może jakiejś części jego otoczenia, jest bezsprzeczny, to jednak wywodzenie z nich surowych kar za „cudzołstwo” wydaje się mocno przesadzone. Natomiast powołanie się na przytaczaną przez Piotra Damianiego przypowieść o rzekomej auto kastracji bobra, który w ten sposób miał bronić się przed trapiącymi go myśliwymi chcącymi pozyskać jego jądra (s. 57-60) jako parafrazy pomysłu surowych kar stosowanych w Polsce jest, moim zdaniem, zbyt wydumana. Brakuje tu podania jakiegoś kontekstu, np. w postaci pochwały kar krwawych, który sformułowałby Damiani, albo jakiś inny intelektualista religijny z tego kręgu.

Pojawia się wprawdzie u Karoliny Morawskiej (s. 41) wahanie, czy może w istocie kary za cudzołstwo wymienione przez Thietmara nie miały pochodzenia pogańskiego⁵, ale nasza Autorka szybko rozstrzygnęła, że nawet gdyby tak było, to przecież ich charakter był zgodny z założeniami chrześcijaństwa i przyjęła ów domysł za pewnik. Tymczasem jest wiele świadectw, że pogańskie społeczności słowiańskie, i nie tylko one, rozróżniały wyraźnie seks przedmałżeński, który nie podlegał penalizacji, a nawet czasami był traktowany jako oczywistość, od pożycia seksualnego z cudzą żoną, co było bardzo surowo karane⁶. Warto tu ponadto zaznaczyć, że jeszcze w tym czasie Kościół nie skonkretyzował swoich poglądów na małżeństwo. Jego sakramentyzacja nastąpiła później. Dla wielu społeczności miało ono wówczas wciąż bardziej świecki charakter i jeśli nawet sakralny, to raczej w kategoriach dawnej, rodzimej wiary. Niewątpliwie autentycznie i chrześcijańsko pobożny Bolesław Chrobry swobodnie oddalił część swoich żon a będąc żonaty po raz czwarty miał wprowadzić z Kijowa księżniczkę Przedstawę, którą traktował jak konkubinę⁷. To właśnie dlatego, jeśli przyjrzymy się dokładniej wspomnianej wyżej frazie Thietmara, to zauważymy, że kronikarz wpisał ją po to, by na jej tle pokazać dwulicowość Bolesława Chrobrego, który z jednej strony miał karać innych za to, co sam rzekomo miał robić.

⁵ s. 24 przywołanie H. Łowmiańskiego, który uznał, że opisane przez biskupa merseburskiego kary stanowiły relikty czasów pogańskich.

⁶ J. Banaszkiewicz, *Pons mercati, gradus lignei, stepen* i inne. Uwagi o znaku władzy i prawa słowiańskich miejsc wiecowych, w: *Discernere vera ac falsa*. Prace ofiarowane Józefowi Szymańskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio F Historia*, 45, Lublin 1990, s. 79–89.

⁷ Autorka zauważa (s. 374), że „narracja Anonima o przebiegu wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego, który, zdobywając łupy wojenne, wziął jako brankę Peredstawę Włodzimierzównę, siostrę Jarosława Mądrego. Słusznie niektórzy badacze traktują ten ruch jako element obrzędu stanowienia władzy, biorąc pod uwagę zwłaszcza rozpowszechnioną w średniowieczu personifikację władzy monarszej jako kobiety”. Pełna zgoda co do treści tego zdania, prócz ostatniej frazy: jako kobiety przedstawiano nie samą władzę, ale raczej kraje, ziemie.

Niekoniecznie zatem ze wzmianki biskupa merseburskiego wynika, jak chce p. Morawska, że w państwie Bolesława Chrobrego rzeczywiście ścigano karnie i na równych zasadach wszelkie przejawy seksualności pozamałżeńskiej, co miało uwidaczniać wpływy chrześcijańskiej moralności i prawa kanonicznego (s. 28). Wątpliwości co do takiego sensu tej wzmianki wzbudza fakt braku innych, do niej podobnych, w źródłach zarówno polskich, jak i europejskich. Na koniec dodajmy, że sama Autorka napisała (s. 169), że dopiero od XII w. „z coraz większym potępieniem spotykają się wszelkie przejawy seksu pozamałżeńskiego, które zaczęły być traktowane jako przestępstwo”. Jednocześnie jednak sama sugeruje, że Polska w czasach Bolesława Chrobrego rzeczywiście „wyprzedziła” o wiek tzw. Zachód a nawet go „przegoniła” w drastyczności kar wymierzanych za ten grzech?

Nie ma za to specjalnych kontrowersji, jeśli chodzi o treści rozdziału drugiego rozprawy, który traktuje o wprowadzeniu celibatu dla duchowieństwa. Kwestia ta, łącznie z zarysowaniem oporu ludzi Kościoła przeciw beżzenności kapłanów, została przedstawiona w moim przekonaniu gruntownie, biorąc rzecz jasna pod uwagę temat i charakter całej pracy. Można było jedynie, przy pokazywaniu genezy idei abstynencji seksualnej obcej pierwotnemu chrześcijaństwu, wspomnieć o wpływach manicheizmu, które odpowiedzialne były zresztą nie tylko za ów pomysł, ale i za pojawiające się w pismach niektórych teologów chrześcijańskich treści mizoginistyczne.

Rozdział trzeci pracy Karoliny Morawskiej poświęcony został sprawie kształtowania się chrześcijańskich poglądów na małżeństwo, zwłaszcza z okresie pomiędzy wiekami IX a XII. Ta część jest nie tylko kompetentnym wykładem kwestii, ale i odpowiednim przygotowaniem następnych rozdziałów pracy. Autorka na szerokim tle, erudycyjnie przedstawiła różnego rodzaju spory intelektualne i doktrynalne wewnątrz katolicyzmu (zwolenników teorii konsensualnej i koitalnej na temat momentu zawiązania małżeństwa), jak również spory z wyznawcami sekt dualistycznych. Autorka uważa, jak się zdaje słusznie, że to właśnie w opozycji do poglądów dualistów, zdecydowanych wrogów wszelkiej seksualności, kształtowała się kościelna doktryna małżeńska, a także osłabieniu ulegały poglądy na temat grzesznego charakteru małżeńskiego pożycia seksualnego. W tym rozdziale znajdziemy również zwięzły, ale dobrze opracowany, szkic dotyczący problemu stopni pokrewieństwa jako podstawy możliwości legalnego zawarcia związku małżeńskiego.

W kolejnej partii swoich rozważań Autorka omawia poglądy intelektualistów chrześcijańskich na miejsce stosunków seksualnych w małżeństwie. Jeśli zasięg i erudycja rozważań budzi uznanie, to i tym razem pojawiają się znów pewne zastanawiające

sformułowania (s. 150) np. , że „w społecznościach germańskich związek małżeński nieodłącznie wiązał się ze stosunkami seksualnymi i mógł zostać rozwiązany właściwie na życzenie, przynajmniej z perspektywy mężczyzn”. Uwaga jest prawdziwa, ale przecież Polska, której dotyczy dysertacja, była i pozostaje krajem słowiańskim. Oczywiście prawdą jest, że w okresie wczesnego średniowiecza nastąpiła tzw. germanizacja chrześcijaństwa. Jednak na kształt praktyki Kościoła, w pewnym stopniu doktryny, mieli wpływ nie tylko Germanie, o czym już wspomniałem wyżej. Poważnym powodem sukcesu wiary - będącej pierwotnie odłamem judaizmu - było to, że umiała ona elastycznie, nie tracąc spójności ideowej, włączać elementy obcych wierzeń, w przeszłości głównie indoeuropejskich. Dzieje się tak zresztą do dzisiaj, o czym świadczy specyfika katolickich Kościołów afrykańskich, azjatyckich, czy latynoamerykańskich.

Nie widzę żadnego powodu, dla którego Autorka bagatelizowała kwestię obecności w źródłach, starszych niż chrześcijaństwo, rodzimych poglądów na małżeństwo. Uwaga ta jest tym bardziej zasadna, że przecież w istocie znajdziemy w pracy odwołania do tekstów powstałych w Polsce. Jednym z nich jest duża partia rozważań poświęconych głośnemu fragmentowi z Kroniki Wincentego Kadłubka z opisem niewierności żon wojowników polskich przebywających z Bolesławem Śmiałym na Rusi (s. 153 - 157). Kara za to – przystawianie do piersi kobiecych szczeniąt była rozumiana raczej nie jako synonim zagłady jakiejś zbiorowości (s. 156), ale złamanie starego i szeroko rozpowszechnionego tabu, którego efektem jest w sytuacji pogwałcenia ‘miru’ (*pax, friede*) gniew nadprzyrodzoności.

W istocie zatem Kadłubek wcale nie musiał odwoływać się do „zachodnioeuropejskiej kultury intelektualnej”, bo motyw świętości kobiecej piersi występuje powszechnie wśród Indoeuropejczyków, również wśród Słowian, pomijanych przez naszą Autorkę. Podobnie idea spełniania obowiązków małżeńskich nie jest bynajmniej wynalazkiem Germanów, jak czytamy w pracy, a jest czymś powszechnym i naturalnym, dodajmy.

W ogóle czymś niezrozumiałym wydaje się rozumienie seksualności, praw i obyczajów z nią związanych, jako czegoś co musiało koniecznie przychodzić z Zachodu (s. 145 i n.). Te kwestie są przecież dość autonomiczne, nie zależą od spraw technologii, gospodarki, a tylko w pewnym stopniu od religii - fenomenów, które w istocie były zapożyczane przez Polaków, albo narzucane im przez autorytety zewnętrzne.

Podobną manierę pomijania opisu sytuacji w Polsce spotykamy przy analizowaniu, zachodnioeuropejskich, wzmianek o antykoncepcji (s. 165), czy przepojonych mizoginizmem

stereotypowych poglądów o kobiecej podatności na grzech (s. 166) i lęku przed „nieokiełznaną seksualnością kobiet”.

Z czymś odwrotnym do sytuacji wyżej opisanych mamy do czynienia w następnym, piątym, rozdziale pracy Karoliny Morawskiej traktującym o miłości dworskiej. Autorka mianowicie chciała pokazać (s. 202) „że średniowieczna Polska, a przynajmniej jej elity, nie były odcięte od literatury i obyczajowości charakterystycznej dla miłości dwornej, zjawiska rzucającego zupełnie nowe światło na relacje i uczucia międzyludzkie, a zatem również na seksualność i jej wszelkie przejawy”.

Na początku tego rozdziału mamy zatem rozległy passus o zachodnioeuropejskiej miłości dwornej. Później Autorka przedstawia (s. 186 i n.) jedyny chyba powstały w Polsce średniowiecznej utwór epicki, który jest śladem recepcji zachodnich wzorców, a mianowicie zachowaną w Kronice wielkopolskiej trzynastowieczną opowieść o Wisławie, Walterze i Helgundzie. Jak zauważa Karolina Morawska: „nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z zachodnioeuropejską legendą, przeniesioną na rodzimy grunt. Utwór powstał prawdopodobnie w drugiej połowie XII w. na wiślickim dworze księcia-krzyżowca Henryka Sandomierskiego lub Kazimierza Sprawiedliwego”. Stwierdzenia te wydają się słuszne, jedynie słowo „legenda” zastąpiłbym raczej terminem „epos”.

Następnie zestawiono w pracy wzmianki o turniejach rycerskich organizowanych na ziemiach polskich, co miałyby umacniać tezę o obecności w Polsce miłości dworskiej. W końcu zaś mamy omówienie kwestii obecności malowideł ściennych pokazujących pewne sceny z eposów zachodnioeuropejskich kręgu arturiańskiego w Siedlęcinie na Dolnym Śląsku (poł. XIV w.) i w Toruniu (ok. 1400).

Przytoczony przez Karolinę Morawską materiał dobitnie jednak pokazuje, że rycerskie środowiska polskie wprawdzie były pod wpływem zachodnioeuropejskiej kultury dworskiej, ale jednak w istocie ten wpływ był niewielki. Stwierdzenie to dotyczy zwłaszcza epiki rycerskiej. Problem w tym oczywiście, dlaczego tak było, ale to już osobna kwestia w stosunku do tematu Karoliny Morawskiej.

Rozdział szósty ocenianych rozważań dotyczy sprawy czystego, albo tzw. białego małżeństwa a w zasadzie obrazu tego zjawiska w hagiografii. Erudycyjny przegląd źródeł literatury, jakim obdarzyła nas Autorka, nie ogranicza się bynajmniej do kwestii obecnych w żywotach świętych, jak sugeruje podtytuł, ale stara się objąć różne elementy fenomenu, poczynając od definiowania dziewictwa po rozważania o kategorii tzw. trzeciej płci, czyli ludzi

świadomie z powodów religijnych wybierających abstynencję seksualną. Ten problem intrygujący jest zwłaszcza w odniesieniu do ówczesnych opinii o kobietach, które przecież tradycyjnie obwiniano o inspirowanie grzechów rozwiązłej seksualności.

Ostatnie trzy rozdziały rozprawy Karoliny Morawskiej (7: Moralność chrześcijańska w działalności kaznodziejów, 8: Sprawy małżeńskie przez sądami kościelnymi, 9: Prostytucja w późnośredniowiecznej Polsce) dotyczą problemów tak rozległych, że każdy z nich z powodzeniem, przy odpowiednim rozwinięciu, mógłby stanowić odrębny temat. Wszystkie lokują się swoją tematyką w okresie dojrzałego i późnego średniowiecza. Posiadają zatem już dość obfitą, przynajmniej jak na warunki polskie, bazę źródłową. Karolina Morawska potrafiła na podstawie dostępnych sobie materiałów zbudować tu miarodajną dla przedstawienia problemu swojej pracy narrację. Z jednej strony zatem czytelnik otrzymuje ciekawy, miejscami intrygujący, „pikantny” tekst, z drugiej jednak lektura pozostawia w nim niedosyt zbytniego przykrojenia materiału i niezbyt głębokiej jego analizy, zwłaszcza od strony antropologicznej.

Dwa pierwsze z wymienionych rozdziałów uzupełniają się w pewien sposób. Rozważania o moralności chrześcijańskiej w pismach kaznodziejów pokazują przecież stan postulowany, zaś partie poświęcone sprawom sądowym mocno weryfikują wyidealizowane oczekiwania moralizatorów.

W pierwszym z wymienionych partii ocenianej pracy znajdziemy już mocne oparcie się narracji o rodzimy materiał źródłowy. Autorka bowiem po krótkim wstępie, w którym umieszcza informacje o genezie i charakterze kaznodziejstwa europejskiego, szybko przechodzi do przykładów tekstów powstałych w Polsce, albo na Śląsku – pozostającym jeszcze wówczas w polskim obszarze kulturowo-świadomościowo-językowym. Nie ma sensu streszczanie tekstu Karoliny Morawskiej, ale wspomnę jedynie, że znajdziemy w tej części jej pracy rozważania, jaka powinna być wybranka porządnego chrześcijanina – wszystkie kazania głoszone były oczywiście z pozycji męskich oczekiwań i wymogów – jakie mają być relacje miłośno-seksualne pomiędzy małżonkami. Dowiadujemy się zatem, że żadna namiętność nie była dobrze widziana przez moralizatorów, tę bowiem podsuwa ludziom szatan. Jeśli już małżonkowie zdecydują się na stosunek, to w żadnym wypadku nie może być jego powodem chęć uzyskania przyjemności. Ta jest bezsprzecznie zła. Chodzi wyłącznie o prokreację. Jej czas jednak nie mógł być dobrany ot tak sobie. tego dbałość o czas, miejsce i formę poczęcia była tak istotna. Mógłbym tak dalej. Są w tekście p. Morawskiej dywagacje o poglądach autorytetów Kościoła i o pożądanym wobec własnej płci, o ostrzeżeniach o miejscach rozpusty, o tańcu i piosence, śmiechu jako źródłu grzechu, ale przecież nie jest moim zadaniem

wyliczanie „pokus” normalnego życia, jakie dla moralizatorów były powodem skłonności do nieczystości. Takie wyliczanie robi poniekąd Autorka. Brak w jej tekście, niestety, pogłębionej analizy opisywanych zjawisk. Co bowiem znaczą np. wzmianki (s. 269/70), że gorszące zabawy odbywały się w czasie karnawału, że „Wówczas to, jak tłumaczyli kaznodzieje, panowanie nad ludźmi przejmuje Bóg Mięsopest, *deus carnisprivii*; jego kapłanami i urzędnikami są jokulatorzy, muzycy, śpiewacy i rozmaici przebierańcy, którzy sprawiają, że na ulicach i w karczmach tłumy ludzi oddają się nieprzystojnym rozrywkom. W zabawach tych uczestniczą również duchowni, którzy już mszy proszą o skrócenie celebry. Muzykanci przygrywiają wówczas na piszczałkach i cytrach szaleńczym tańcom i korowodom, wszędzie słychać rozpustne piosenki i bezwstydną słowa (*verba turpia*)” i dalej znamienne, że „ Tańczono również na cmentarzach, których nie zamykano na noc [...], a także w ogrodach klasztornych”? Są to jednak wszystko tylko doniesienia, nie ma niestety próby dociekania, o czym te wszystkie wzmianki mówią? Dlaczego w okresie karnawału „tłumy ludzi oddają się nieprzystojnym rozrywkom” tańczą wszędzie, na ulicach, ale też na cmentarzach? Jaka formacja kulturowa za tymi zjawiskami stała?

Podobną skłonność do odnotowywania przypadków i dość płytkiej ich interpretacji, ale przecież odpowiadającej założeniom klasycznej historiografii, odnajdujemy w rozdziale kolejnym, dotyczącym spraw małżeńskich rozstrzyganych przez sądy kościelne. Otrzymujemy tu zatem, prócz ciekawego katalogu spraw dokumentujących głównie problemy z zawieraniem małżeństwa i jego rozdzielaniem, próbę zrozumienia sytuacji prawnej kobiety, jej pozycji w małżeństwie. Sama seksualność jest jednak tu jakby w tle, na drugim planie. Aby uzmysłwić, o co chodzi, spójrzmy na kilka wybranych spraw:

1/ s. 294: „W 1423 r. przed poznańskim konsystorzem stanęła Agnieszka i Michał „Niewswodek” z Wierzenicy, którzy ubiegali się o unieważnienie małżeństwa z powodu impotencji mężczyzny”;

2/ s. 298: „Magdalena Biniś-Szkopek, [...] wywnioskowała, że problemem Katarzyny była wadliwa budowa błony dziewiczej. Naszym zdaniem jednak interpretacja ta nie jest słuszna – nawet bardzo gruba błona dziewicza nie mogłaby być pomyłona z kośćmi i nie uniemożliwia całkowicie włożenia czegokolwiek do pochwy. Opis badania i dolegliwości wskazywałby raczej na pochwicę (*vaginismus*)”;

3/ s. 302: „Z kolei trzeci Michał Bretsneider w 1392 r. został relegowany za to, że odesławszy z domu żonę, związał się z zamężną kobietą określoną jako Kancia Słodkadziura”;

4/ s. 309-10: „sprawa włocławskiego krawca, Jana Cieślicza. Mężczyzna pojawił się przed sądem konsystorskim w 1497 r. oskarżając żonę, że truła go muchomorami, do czego zresztą sama się przyznała. Ponadto ‘jak nienasycona bestia cudzołożyła z różnymi osobami obojga stanów’, czyli zarówno z żonatymi, jak i wolnymi, m. in. z dworzanami niejakiego pana Chodeckiego: Janem Lubą i Janem z Tuliskowa zwanym Chuj[em], którzy robili to za jego zgodą, oraz z plebanem z Chodeczy, Janem, którego usiłowała namówić do zabicia jej męża mieczem”.

Sprawa 1/ jest niby banalna – impotencja mężczyzny, ale już prześmiewczy przydomek nadany nieszczęśnikowi mógłby być ciekawym przedmiotem analizy historyczno-kulturowej. Zauważmy, że domniemana impotencja kobieca – 2/ nie została wykpiona. Zamiast zestawienia i zrozumienia tych faktów w kategoriach kulturowych otrzymujemy próbę odpowiedzi na nierozstrzygalne już pytanie, co powodowało „problem Katarzyny” i otrzymujemy szybką medyczną, ale jakby „wyssaną z palca” odpowiedź, że na pewno chodziło o „vaginismus”.

Podobnie bez odpowiedniej analizy pozostawione zostały, nieco może dzisiaj obsceniczne, ale przecież zapisane w aktach, przydomki: Kancia Słodkadziura, Jan z Tuliskowa zwany Chuj[em]...itp. Obecnie przekleństwa i wulgaryzmy są czymś banalnym. Jednak w kulturze tradycyjnej ich znaczenie było inne. Zauważmy, że zawsze dotyczą one pogranicza życia i śmierci a sfera seksualności tak była postrzegana i dlatego duża część przekleństw seksualności dotyczy. Wulgarne przydomki, ich kulturowy sens, kontekst użycia mogłyby być ciekawym obiektem badań.

Podobne uwagi, jak w stosunku do dwu poprzednich rozdziałów mogłyby być sformułowane dla ostatniego poświęconemu sprawie prostytucji w późnośredniowiecznej Polsce. Nie ma jednak potrzeby powtarzać treści już zapisanych. Dla przykładu wskazania jedynie pewnych dodatkowych szans interpretacyjnych można dodać, że miejsce uprawiania procederu, na cmentarzu, wydaje się mieć jakieś kulturowe podłoże. Podobnie kwestia obrażania kobiet przezywając je ‘kurwami’ ale w przypadku mężczyzn „kurwiarzami” określano jedynie duchownych (s. 355-6). Tak jakby w przypadku świeckiego czymś normalnym, odwrotnie od oczekiwań moralizatorów, było „uganianie się za spódnicami” i „rozsiewanie swoich genów”. Być może jakieś podłoże w postaci lektur o etologii⁸ dałoby więcej możliwości i pomysłów na zrozumienie pewnych zapisów dawnych tekstów.

⁸ Np. prace I. Eibl-Eibesfeldta, K. Lorenza.

Warto jednak podkreślić, że i w tym rozdziale otrzymujemy zwięzły i kompetentny, przegląd problemu obecnego w polskich źródłach oraz opinii na jego temat autorytetów kościelnych zarówno europejskich, jak i polskich. Dodajmy przy tym, że treści tego rozdziału mogą czasami zaskakiwać, bo wcale kwestia prostytucji nie była w średniowieczu postrzegana pruderyjnie, jak mogłoby się zdawać. Autorka dobrze pokazuje źródła względnej tolerancji (czasami nawet legalizacji) dla zjawiska, jaka występowała w tym okresie do tego stopnia (s. 365), że „domy publiczne [stanowiły] naturalne elementy miejskiego krajobrazu”.

Pracę zamyka podsumowanie, które nie jest jedynie rekapitulacją treści rozdziałów, ale w części samodzielna refleksja nad ogólniejszym charakterem i znaczeniem podejmowanych przez Autorkę rozważań. Wypada zatem zwięzle ustosunkować się do wybranych kwestii i tej części ocenianej pracy. Rozpocznijmy od krytykowanej przez Karolinę Morawską (s. 366) myśli Adama Krawca o względnym bogactwie informacji źródłowych dotyczących seksualności w Polsce w okresie średniowiecza. Zdaniem Autorki „Na tle niezwykle bogatych zasobów źródłowych krajów cywilizacyjnego centrum chrześcijańskiej Europy, rodzime świadectwa nie wypadają imponująco – dość wspomnieć o źródłach do badania takich zjawisk, jak celibat duchowieństwa, miłość dworska, prostytucja, czy w ogóle wszelkich wzmiankach pozwalających na lepsze poznanie praktyki społecznej”. Poznański badacz ma rację w tym sensie, że liczba wzmianek źródłowych jest taka, jaka jest i większa ich liczba nie ma znaczenia dla jakości interpretacji. Czasami jest wprost odwrotnie, co udowadniają na co dzień historycy XX wieku, dysponujący morzem informacji a rzadko potrafiący je udanie interpretować.

W podsumowaniu pojawia się już myśl krytykowana przez mnie (s. 367) „Na pewno nie ulega wątpliwości, że ogromne znaczenie miało peryferyjne położenie Polski, która, jako kraj młodszego chrześcijaństwa, dopiero w wyniku długotrwałego procesu przyjmowała zasady, które w krajach centralnych funkcjonowały od znacznie dłuższego czasu – choć nie oznacza to naturalnie, że wprowadzane zmiany były dla ich mieszkańców mniej szokujące, co widzieliśmy przy okazji studiów nad celibatem duchowieństwa”. Nie wiem doprawdy, jak paradygmat centrum-peryferia, ulubiony przez Autorkę, można zastosować do sfery tak osobistej, niepowtarzalnej jak seksualność? Nie mogę w żaden sposób przyjąć prześwitujących przez treść pracy sugestii, abstrahując oczywiście od duchowieństwa, stanowiącego w średniowieczu może z jeden, najwyżej dwa procent społeczności, że seksualność przybyła do kraju nad Wisłą dopiero wraz z zakazami i nakazami autorytetów Kościoła.

W pełni jednak zgadzam się natomiast z innym stwierdzeniem Autorki, że (s. 377) „Wciąż chyba nie do końca zdajemy sobie sprawę, jak dalece normy ukształtowane w okresie


średniowiecza wpływają na współczesne poglądy i postawy wobec seksualności, małżeństwa i szeroko pojętych związków międzyludzkich”. Dodam tylko, że nie bynajmniej nie wyłącznie ta zauważona w zdaniu sfera współczesnego myślenia ma zakorzenie w średniowieczu. Jest i wiele innych.

Czas na rekapitulację treści niniejszej oceny. Jeszcze raz zatem zauważę ogromną pracę Karoliny Morawskiej włożoną w zebranie i zanalizowanie licznych wzmianek źródłowych oraz niezwykle rozległej literatury przedmiotu, polskiej i światowej, publikowanej – podkreślam to – w wielu językach. Zarówno źródła, jak i literatura wykorzystane zostały przez Autorkę dobrze i poprawnie, w duchu przyjętego przez nią paradygmatu. Wszelkie zaś poważniejsze moje zarzuty dotyczą warsztatu „klasycznej”, opisowej historiografii. Wolałbym, ale to przecież subiektywne, by w pracy pojawiły się analizy nawiązujące do ustaleń antropologii, albo też inspiracje np. z dziedziny etologii, psychologii zachowań..itp. Rozumiem jednak, że w pracy pisanej „na stopień” mogłyby być one niebezpieczne ściągając na Autorkę gniewną uwagę krytyków nie przyzwyczajonych do tych „nowinek”, albo im niechętnych.

Wszystkie wymienione przeze mnie, nieliczne, niedociągnięcia źródłowo-interpretacyjne dotyczą jedynie spraw drobnych. Zarówno narracja Karoliny Morawskiej, jak też i głębokość zastosowanych przez nią analiz źródeł oraz literatury w pełni odpowiadają standardom wymaganym od dysertacji doktorskich. Oceniany tekst ma wiele walorów naukowych, poczynając od uporządkowania, konceptualizacji ważnej i ciekawej kwestii, na ustaleniach szczegółowych kończąc.

Powyżej wymienione czynniki sprawiają, że z pełnym przekonaniem uznaję pracę mgr Karoliny Morawskiej za spełniającą wymogi określone w ustawie o stopniach naukowych oraz tytule naukowym. Wnioskuje zatem o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Lublin, dnia 14 czerwca 2022 r.


/Andrzej Pleszczyński/